

Iwaniszwili bierze Gruzję

Marek Matusiak

21 października w nowej siedzibie w Kutaisi odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu Gruzji. Wyraźną większość – 85 na 150 mandatów – ma w nim koalicja Gruzińskie Marzenie (GM) skupiona wokół miliardera Bidziny Iwaniszwilego. Pozostałych 65 miejsc przypadło deputowanym wybranym z list Zjednoczonego Ruchu Narodowego (ZRN) Micheila Saakaszwilego. W nowym parlamencie niemal wszystkie kluczowe funkcje objęli deputowani GM. 25 października ma się odbyć głosowanie wotum zaufania dla rządu Bidziny Iwaniszwilego, które wobec przewagi GM powinno być formalnością.

Proces przekazywania władzy w Gruzji oficjalnie przebiega bez problemów. Odchodzący rząd nie utrudnia GM przejścia odpowiedzialności politycznej za sytuację w kraju. Prezydent Micheil Saakaszwili, który zgodnie z konstytucją (obowiązującą do końca obecnej kadencji jesienią 2013 roku) pozostaje zwierzchnikiem władzy wykonawczej, zrezygnował m.in. z uprawnień wskazania własnych kandydatów na premiera oraz szefów resortów siłowych. Jednocześnie widać postępujący, wielowymiarowy kryzys obozu prezydenckiego oraz rozluźnienie ustanowionego przezeń porządku społeczno-gospodarczo-politycznego. Obóz Saakaszwilego traci sojuszników (orientujących się na ułożenie stosunków z nowymi władzami) i punkty oparcia nie tylko w aparacie państwowym, ale także np. w mediach, co w konsekwencji prowadzi do jego dekompozycji (trudno przewidzieć, jak daleko idącej). Towarzyszy temu aktywizacja różnorodnych grup społecznych domagających się rewizji porządku zbudowanego po rewolucji róż. GM coraz bardziej otwarcie zapowiada polityczne i prawne rozliczenia nadużyć poprzedniej ekipy. Oznacza to, że w nadchodzącym czasie można spodziewać się w Gruzji głębokich zmian, o trudnych do przewidzenia rezultatach. Osobą, która będzie miała największy wpływ na ich kierunek, będzie premier Iwaniszwili – mający do dyspozycji szeroki wachlarz instrumentów politycznych i finansowych, *de facto* pozbawiony politycznej konkurencji zarówno we własnym obozie, jak i po stronie opozycji.

Nowy parlament, nowy rząd

Do parlamentu dostali się tylko kandydaci startujący z dwóch list wyborczych: GM i ZRN, jednak w nowej izbie ukonstytuowało się sześć frakcji parlamentarnych. Po stronie koalicji GM są to: Gruzińskie Marzenie – Demokratyczna Gruzja (65 mandatów), Nasza Gruzja – Wolni Demokraci (11) oraz Partia Republikańska (9). Największa frakcja grupuje deputowanych reprezentujących utworzoną przed wyborami partię Bidziny Iwaniszwilego. Pozostałe frakcje to dwie najbardziej prozachodnie partie w ramach koalicji GM, które ze względu na odpowiednio dużą liczbę deputowanych mogły utworzyć frakcje odrębne.

Posłowie wybrani z list ZRN także utworzyli 3 frakcje, grupujące odpowiednio 46, 7 i 7 deputowanych, 5 deputowanych pozostało niezrzeszonych.

Rozkład sił w nowym parlamencie wskazuje z jednej strony na mocne zaplecze polityczne samego Iwaniszwilego (stojąca za nim, największa w parlamencie frakcja składa się w większości z osób bez politycznego doświadczenia i podmiotowości), z drugiej zaś na rozłamy po stronie obozu prezydenckiego, mogące być zapowiedzią formalnego lub nieformalnego przejścia części deputowanych ZRN na stronę nowych władz. Będzie to ważne zwłaszcza w kontekście zapowiedzianych przez GM dążeń do przyspieszonych zmian w konstytucji, do przeprowadzenia których koalicji brakuje obecnie 15 głosów. ZRN alarmuje, że jej deputowani poddawani są presji przejścia na stronę przyszłego rządu. Podobne transfery już nastąpiły np. w radzie miejskiej Tbilisi.

25 października ma dojść do zatwierdzenia nowego rządu, na czele którego stanie Bidzina Iwaniszwili. W nowym gabinecie szereg ważnych stanowisk m.in. odpowiedzialnych za politykę zagraniczną, integrację z NATO i UE czy politykę obronną przypaść ma osobom wchodzącym w przeszłości w skład szerokiego obozu prezydenta Saakaszwilego, co zwiększa prawdopodobieństwo zachowania dotychczasowych wektorów polityki. Będą to jednak politycy o słabym zapleczu politycznym (związani w większości z frakcją Nasza Gruzja – Wolni Demokraci, dysponującą 11 głosami). Reszta kluczowych resortów zostanie objęta albo przez bliskich współpracowników Iwaniszwilego (sprawy wewnętrzne, resort gospodarki), albo polityków czynnych w administracji państwowej w okresie Eduarda Szewardnadzego (finanse, rolnictwo). W tej sytuacji faktycznie rozstrzygający wpływ na kierunki polityki nowego rządu będzie miał sam Iwaniszwili, zwłaszcza gdy jesienią przyszłego roku wejdą w życie poprawki do konstytucji wzmacniające jego prerogatywy.

Zmiany systemowe

Choć nie doszło jeszcze do formalnego przejścia władzy przez rząd Iwaniszwilego, w sytuacji wewnętrznej Gruzji następują szybkie zmiany. Oznaki tego widać na wielu płaszczyznach: podziałów w ZRN, wyjazdów z kraju ministrów dotychczasowego rządu czy zasadniczych zmian na rynku medialnym (w krótkim czasie trzy kanały telewizyjne, do tej pory popierające władze, zmieniły właściciela albo przestały nadawać). Wyraźna jest aktywizacja środowisk, które odsunięcie obozu Micheila Saakaszwilego od władzy postrzegają jako szansę na poprawienie własnej pozycji. Potwierdzeniem tego – na różnych poziomach życia społecznego – są m.in. strajki i protesty pracownicze (górnicy, pracownicy portowi, budowlani, kolejarze), przypadki „dzikiego” zajmowania nieruchomości przez uchodźców z Abchazji i Osetii Południowej, kilka spektakularnych napadów rabunkowych czy wystąpienia biznesmenów domagających się zwrotu rzekomo bezprawnie odebranej im własności (m.in. kanałów TV Imedi i Rustavi 2 oraz banku Liberty).

Atmosferę rozliczeń i rewizji *status quo* wzmagają wystąpienia przedstawicieli GM zapowiadających zbadanie wszystkich domniemanych nadużyć z okresu rządów ZRN. Działania w tym kierunku podjąć ma m.in. prokuratura oraz nowo powołana komisja śledcza w parlamencie. W tej sytuacji obóz prezydenta Saakaszwilego znajduje się w wyraźnej defensywie i próbuje konsolidować siły wokół ośrodków, które wciąż pozostają w jego gestii

(m.in. administracja prezydenta, władze miejskie Tbilisi, administracja terenowa). Przejawami tego są m.in. utworzenie własnych służb bezpieczeństwa przez władze stolicy, rozszerzenie kompetencji podległej prezydentowi Specjalnej Służby Ochrony Państwowej (zmilitaryzowanych jednostek chroniących urzędników państwowych) czy zapowiedź powołania nowego kanału telewizyjnego przez związany z obozem Saakaszwilego magazyn „Tabula”. Wydaje się, że wobec upływającej za rok kadencji prezydenckiej i mocnego poparcia społecznego nowych władz, obóz Micheila Saakaszwilego nie będzie zdolny do innych niż defensywne działań politycznych. Prawdopodobne są jednak konflikty na linii nowy rząd – prezydent na tle obsady kluczowych stanowisk państwowych, np. szefa sztabu generalnego.

Wnioski

Porażka wyborcza ZRN uaktywniła w Gruzji środowiska, które były z rządów obozu Saakaszwilego niezadowolone: krytyków politycznych patologii tego systemu, grupy podnoszące postulaty socjalne, jak i środowiska, które straciły na procesie przebudowy państwa, wzmacnianiu jego suwerenności, bezpieczeństwa i zbliżeniu z Zachodem. W tej atmosferze powszechnego oczekiwania zmian kluczową postacią jest Iwaniszwili, który dzięki stanowisku premiera, ogromnemu majątkowi, silnemu mandatowi społecznemu i brakowi politycznej konkurencji (jego „partnerzy” z koalicji GM są słabi, ZRN w parlamencie jest podzielone, obóz Saakaszwilego jako całość jest w odwrocie) będzie miał bardzo mocną pozycję na gruzińskiej scenie politycznej. Wobec braku jasnych deklaracji programowych przyszłego szefa rządu trudno stwierdzić, co czeka Gruzję w najbliższym czasie, jednak intensywność już teraz obserwowanych procesów może wskazywać, że dorobek ostatnich lat reform może zostać gruntownie zrewidowany.